

Andrzej Kotecki

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Było takie życie

Ksiądz Jan Zieja to postać niemal mityczna, a może i pomnikowa. Był typowym przedstawicielem swojego pokolenia – urodzony jeszcze w wieku XIX, przeżył burzliwy czas pierwszej połowy XX wieku, a i w drugiej jego części był w centrum istotnych dla narodu i państwa wydarzeń. W II RP, już jako kapłan, głosił, co najmniej niewygodne, idee skromnego życia duchownych, a tym samym reprezentował poglądy niezgodne z ogólnie przyjętymi przez osoby konsekrowane. Podczas II wojny światowej podążał obraną drogą. Był aktywnym uczestnikiem ruchu oporu. Szczęśliwie dożywszy końca wojny, podjął na nowo zadania duszpasterskie, nie zmieniając zasad, które wyznawał od początku swojej drogi kapłańskiej. Ta postawa musiała w latach 70. XX wieku doprowadzić go do środowisk związanych z opozycją demokratyczną.

Tak bogaty życiorys z natury rzeczy musi budzić zainteresowanie wielu osób, nie tylko tych, które w jakikolwiek sposób zetknęły się z tą postacią. Również wspomnienia o ks. Ziei były interesujące, także dla wszystkich, którzy nie mieli okazji, z różnych powodów, go poznać. Zadania przybliżenia jego osoby i działalności podjął się redaktor Jacek Moskwa. Należy on do grona tych, którzy mieli szczęście znać księdza osobiście. U schyłku roku 2020 ukazała się obszerna biografia jego autorstwa. Już sam tytuł trafnie charakteryzuje osobowość ks. Ziei – *Niewygodny prorok*.

W życie kapłańskie wpisana jest twarda zasada posłuszeństwa wobec przełożonych. Ksiądz Zieja tym rygorom się nie sprzeciwiał. Od początku za wykładnię wiary uznawał Ewangelię i służebność posługi kapłańskiej wobec wiernych. Oparciem dla tej posługi jest ewangeliczny opis umycia nóg apostołom i dialog Chrystusa ze św. Piotrem:

Jezus widząc, że Ojciec oddał Mu wszystko w ręce oraz że od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło, nim się przepasał. Potem nalał wody do miski. I zaczął obmywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany. Podszedł więc do Szymona Piotra, a on rzekł do niego: „Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?” Jezus mu odpowiedział: „Tego co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale poznasz to później”. Rzekł do niego Piotr: „Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał”. Odpowiedział mu Jezus: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze mną”. (J 13,3-8)¹

Na potrzeby swojej drogi ks. Zieja obrał dwa ideały – św. Franciszka z Asyżu oraz św. Jana Chrzciciela Marii Vianneya, proboszcza z Ars. Przez całe swoje długie życie obie te postaci były przewodnikami w jego działalności. Ksiądz Zieja dążył do ideału ubóstwa głoszonego przez „Biedacznę z Asyżu”. Jako przykład niech posłuży podjęta w 1926 roku próba pielgrzymki do Rzymu bez pieniędzy i bez paszportu. Udało mu się dotrzeć do Wiednia, z którego został zawrócony do Warszawy. Lata jego pracy kapłańskiej do września 1939 roku to czas zmagania się nie tylko z hierarchią kościelną. Nie znajdował również zrozumienia wśród braci w kapłaństwie, którzy nie rozumieli i wręcz potępiali jego programową negację, dotyczącą przyjmowania opłat (cenników) za posługi duszpasterskie i udzielane sakramenty. Uważał, że posługa ta powinna opierać się na dobrowolnych ofiarach, a i tak część z nich powinna być przeznaczona na pomoc dla najuboższych. Jedynym wyjątkiem w tym gronie, osobą, która potrafiła go zrozumieć był biskup piński Zygmunt Łoziński. Dostrzegł on w młodym i nieco zbuntowanym księdzu doskonałego kandydata do pracy w jednym z najuboższych regionów – na Polesiu, a konkretnie w parafii w Łochiczynie. Miejsce to doskonale nadawało się do realizacji ideałów zarówno ubóstwa kapłańskiego, jak również posługi wzorowanej na świętym proboszczu z Ars.

Autor biografii jednoznacznie nie wypowiada się na temat genezy tak ukształtowanych ideałów, głoszonych przez księdza w jego dorosłym życiu. Jednak uważny czytelnik może w dość łatwy sposób dojść do przekonania, że wpływ na taką postawę miało dzieciństwo i młodość przyszłego kapłana. Wychowany na wsi, w ubogiej rodzinie chłopskiej, ukończył szkoły dzięki matce, która pomimo trudności bytowych z uporem walczyła o jego wykształcenie. To z kolei było możliwe dzięki przychylności wielu ludzi, którzy w różny sposób, materialny i nie tylko byli

¹ Wszystkie cytaty z Pisma Świętego za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków Oryginalnych*; Wyd. 5 na nowo opracowane i poprawione, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 2003.

mu pomocni. Znał zatem problem ubóstwa od przysłowiowej podszewki. Doskonale rozumiał ludzi o podobnym do jego, ubogim rodowodzie i gdy tylko mógł walczył o ich dobro.

Ważnym rysem jego charakteru i wynikającej z tego postawy życiowej był stosunek do piątego przykazania Dekalogu – nie zabijaj. U wielu czytelników, znających choćby pobieżnie życiorys księdza, może rodzić się pewne niedowierzanie czy nawet niezrozumienie. Przecież ma w swojej biografii również okres bycia kapłanem wojskowym w 84. Pułku Strzelców Poleskich. W czasie okupacji pełnił tę funkcję dla druhów z Szarych Szeregów, żołnierzy Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. Ale czy była w tym sprzeczność? Sytuacje te bardzo dokładnie opisuje Jacek Moskwa. Podaje również uzasadnienie, takiej postawy księdza, tłumacząc ją w ten sposób, iż zgodnie z nauką Kościoła, kapłan nie może akceptować zabijania, również w przypadku bycia żołnierzem. Musi tę zasadę głosić. Co z tym zrobi człowiek, obdarzony wolną wolą, to już kwestia indywidualnego wyboru. Ale kapłan, który by o tym nie mówił, pomijał milczeniem tę zasadę, jest współwinnym wykroczeniu przeciw temu przykazaniu.

Doskonałym przykładem kroczenia ks. Ziei pod prąd było odprawienie Mszy św. dla niemieckich żołnierzy w końcu września 1939 roku. To wydarzenie budziło ogromne kontrowersje wśród Polaków. Ale ksiądz Zieja tak uzasadniał swoje postępowanie:

Dla mnie człowiek jest zawsze człowiekiem, czy żołnierz niemiecki, czy nasz. A ja jestem kapłanem Chrystusa i służę każdemu kto do mnie przychodzi. Światło Ewangelii zawsze mnie prowadziło. Nigdy nie miałem żadnych pod tym względem trudności. Nie miałem i nie mam. (s. 176)

Zresztą zacytowana wypowiedź jest adekwatna do wielu działań, jakie autor biografii opisuje na łamach tej książki.

Bardzo ważnym elementem postawy życiowej księdza Ziei był jego stosunek do Żydów. W biografii opis tych relacji zajmuje wiele miejsca. Po raz pierwszy zagadnienie to pojawia się jeszcze w latach międzywojennych i wiąże się z podjęciem przez niego studiów judaistycznych. Po raz drugi kwestia ta zaistniała podczas II wojny światowej. Wówczas ksiądz włączył się aktywnie w prace Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Jak mówią, cytowani w książce świadkowie tamtego czasu, nic nie było mu bardziej obce jak ciasny nacjonalizm i antysemityzm. Współpracował wówczas z takimi osobami, jak Zofia Kossak czy Władysław Bartoszewski. W podjęciu tych działań niewątpliwie pomogły mu dwie

sprawy. Jedną było wyrażone powyżej przekonanie o poszanowaniu drugiego człowieka bez względu na jego pochodzenie. Drugim, wspomniane już, studia judaistyczne, ukończone w latach 30. XX wieku. I to one, poznanie kultury języka, obyczajów, dały możliwość pełniejszego zrozumienia tej społeczności i ukształtowania poglądów w trudnym czasie okupacji.

O drodze pod prąd, także w tamtej rzeczywistości okupacyjnej świadczy również odprawienia rekolekcji dla grupy Bolesława Piaseckiego. Wielu wówczas pamiętało czasy przed wrześniem 1939 roku i stawiało znak równości czy wręcz traktowało na zasadzie synonimów takie określenia, jak Piasecki – Obóz Narodowo-Radykalny „Falanga” – bojówkarskie metody działania. Osoby te nie rozumiały postawy księdza, a żeby ją pojąć trzeba tu przypomnieć wcześniej cytowane uzasadnienie – „Dla mnie człowiek jest zawsze człowiekiem”. Warto w tym miejscu przytoczyć komentarz Anny Minkowskiej:

Trzeba pamiętać, że nic nie było bardziej obce dla ks. Jana jak ciasny nacjonalizm i antysemityzm. Ale ks. Jan, podobnie jak nie odrzucał od siebie radykałów koloru czerwonego, komunistów i bezwyznaniowców, uważał, iż musi pomóc i ONR w znalezieniu drogi do Boga. Zwłaszcza że okoliczności wojenne i powojenne zdawały się temu sprzyjać. (s. 209)

W okupacyjnej historii księdza Ziei jest jeszcze jeden element, bardzo ważny, o którym autor biografii nie wspomina. Otóż był on zaangażowany w dostarczanie konsekrowanych komunikantów dla więźniów Pawiaka. Jedną z osób, które bezpośrednio wносиły je za mur więzienny, była Agnieszka Uzar-Krysiak ps. „Myszka”. Przenosiła je w specjalnie w tym celu spreparowanej puderniczce.

Lata powojenne nie spowolniły aktywności księdza Ziei. Można powiedzieć, że na ten czas przypada szczyt działalności zarówno duszpasterskiej, kapłańskiej, jak również społecznej, choć działał już w zupełnie innej rzeczywistości. Ten okres życia księdza Ziei to połowa opublikowanej biografii, co najlepiej dowodzi rozmiarów owej aktywności. Nowe pole do działania znalazł w posłudze kapłańskiej na tzw. Ziemiach Zachodnich, a konkretnie w Słupsku i w jego okolicach. Znow kroczył swoją drogą, pod prąd. Doskonały przykład może stanowić zacytowane przez autora kazanie wygłoszone przez księdza w kościele pw. św. Ottona w Słupsku, a dotyczące stosunku Polaków do wysiedlanych Niemców (s. 250). Co prawda nie bronił tych ostatnich, ale zwracał uwagę na bezzasadność ich złego traktowania, poniżania. Rozumiał gniew,

żał i rozgoryczenie, nagromadzone przez 6 lat w Polakach. Sam przecież doświadczył grozy wojny. Potępiał jednak idee zemsty, odwetu i poniżania. W tym miejscu biografii autor słusznie zwraca uwagę, że taka postawa to niejako zapowiedź, tego co w niespełna 20 lat później znajdzie się w orędziu biskupów polskich do niemieckich – słynnego „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”.

Ksiądz Zieja zaznaczył swoją obecność również w innych chwilach ważnych dla całego narodu polskiego. W 1956 roku, gdy starał się być arbitrem w sprawie konfliktu Bolesława Piaseckiego i PAX-u z „Tygodnikiem Powszechnym”. Był również aktywny w latach 70. XX wieku, a szczególnie w drugiej połowie tej dekady. Wystarczy przypomnieć, że był jednym z inicjatorów powstania Komitetu Obrony Robotników. Decyzję o współpracy z KOR-em również uzasadniał słowami Ewangelii: „Mój udział w działalności Komitetu Obrony Robotników uważam za swój elementarny obowiązek chrześcijański wynikający z nakazu naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa – »Byłem w więzieniu, a nawiedziście mnie«”. (s. 421).

Nie zawsze zgadzał się z poglądami głoszonymi przez przywódców tego ruchu, ale nie stał z boku, starał się być obecnym w różnych przejawach działalności opozycji demokratycznej.

Jego długie i bogate życie zakończyło się po 94 latach pielgrzymowania i posługi kapłańskiej. 19 października 1991 roku, a więc w początkach odradzającej się na nowo Polski, powrócił do Domu Pana.

Czytelnik, który sięga po tę książkę z pewnością zadaje sobie pytanie: czy na ponad 400 stronach można w pełni opisać tak bogate i ciekawe życie? Czy da nam ona odpowiedź na wszystkie pytania, jakie dotyczą tak złożonej osobowości, świadka tylu znaczących wydarzeń, których nie był tylko biernym obserwatorem, a wręcz przeciwnie, często czynnie w nich uczestniczył. Autor, który przystępuje do takiej pracy, staje przed wieloma dylematami. Zgromadzony materiał źródłowy stanowi o bogactwie wydarzeń, w których bohater powstającej opowieści uczestniczył. Do tego należy jeszcze dołączyć kwestię relacji osób, które go znały. A przecież sam autor – redaktor Jacek Moskwa – znał osobiście księdza Zieję. Te zagadnienia często stawiają autora w niełatwej sytuacji, bowiem nie może opisać wszystkiego, musi dokonać wyboru, z pewnych kwestii zrezygnować. Niektóre z nich może rozwinąć w sposób pogłębiony, inne natomiast jedynie zasygnalizować. W przypadku biografii autorstwa Jacka Moskwy, należy podkreślić, że autorowi udało się te wszystkie meandry biografistyki z dobrym skutkiem pokonać.

Zwrócił uwagę na najważniejsze fakty z życia księdza. Jeśli coś pominął lub jedynie zasygnalizował, do czytelnik ma do dyspozycji bogaty zestaw tytułów w bibliografii. Lektura tych opracowań może pomóc w bardziej szczegółowym poznaniu postaci. W pracy historyka, a każdy biograf nim jest, należy zdawać sobie również sprawę, że opracowywanie historii nigdy się nie kończy. Zawsze mogą pojawić się nowe źródła, a w przypadku dotychczasowych może, i ma prawo, pojawić się nowy ich interpretator.

Pozostaje jeszcze jedna kwestia: czy poprzez treść książki autorowi udało się uzasadnić tak sformułowany tytuł. Na to pytanie należy udzielić jednoznacznie brzmiącej odpowiedzi – tak. Zaczniemy od słowa prorok. W Starym Testamencie określenie to odnosiło się do ludzi „przemawiających w czyimś imieniu”. W tym przypadku mówili oni w imieniu Boga, byli wybranymi, by przekazywać współbraciom wolę Boga, zarówno dobrą nowinę zapowiadającą przyjście Mesjasza, jak również nieuchronność kary za popełnione wykroczenia przeciw Przymierzu. Oczywiście można powiedzieć, że już sam wygląd, szczególnie w ostatnim okresie życia, predestynował księdza Zięję do takiego miana – długie siwe włosy i broda, trochę w nieładzie. Ale to jednak nie wszystko. Czy autor przytacza jeszcze inne argumenty? Oczywiście, że tak. Wystarczy choćby sięgnąć do wspomnianego tutaj słupskiego kazania z 1945 roku na temat stosunku Polaków do Niemców na Ziemiach Odzyskanych. Ponadto jego postawa, wzorce osobowe, z których czerpał są również takim proroctwem – pomijając Ewangelię, która jest sama w sobie oczywistym przesłaniem, sięgnięcie do ideału św. Franciszka i św. Jana Chrzciciela Marii Vianneya... to przecież nic innego jak nauka głoszona przez papieża Franciszka. Ubóstwo Kościoła, pójdźcie na peryferia, czyli do miejsc trudnych, zaniedbanych. To prawdy, według których starał się żyć i posługiwać ksiądz Zięja.

A przymiotnik – niepokorny? Można rzec, że cała książka, tak jak całe życie, dowodzi tej cechy księdza. To również wynika z roli, jaka przypadała starotestamentowym prorokom. Niejednokrotnie ich posłanie było lekceważone, często się zdarzało, że byli oni pogardzani, wykliniani czy wręcz mordowani. Nie byli wygodni, bo napominali, szli pod prąd. Takim niewygodnym prorokiem był również Jezus Chrystus. W wielu miejscach napomina wprost, że ustanowione prawa ludzkie stoją w jawnej sprzeczności z prostymi zasadami ustalonymi przez Boga. Mówi o tym w Kazaniu na Górze:

Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem, powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przemina, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni. (Mt.5,17-18)

Ksiądz Jan także nie występował przeciw, a dążył do wypełnienia Prawa – wielokrotnie już tutaj przytaczane ubóstwo, przeciwstawianie się wykroczeniom przeciwko piątemu przykazaniu Dekalogu, stosunek do Niemców i Żydów. Prowokowało to reakcje, nierzadko negatywne, nawet w jego najbliższym otoczeniu, nie mówiąc już o społeczeństwie jako całości. Są to chyba wystarczające przykłady, które upoważniają do sformułowania pozytywnej odpowiedzi na temat adekwatności tytułu do treści książki, zawartej na ponad 450 stronach. Dużo to czy mało – to pozostawiamy osądowi czytelników.

Biografia ta ma jeszcze jeden walor. W roku 2020 na ekrany kin wszedł film fabularny *Zieja* w reżyserii Roberta Glińskiego. Oczywiście z racji zasad sztuki filmowej nawet najlepiej napisany i doskonale przeniesiony na ekran scenariusz nie spełnia wymogów wyczerpującej biografii. Film, który rządzi się prawami sztuki komercyjnej, musi cechować się żywą akcją, interesującymi dialogami, tak by wiernie oddać temat, równocześnie nie nudząc widza. No i oczywiście jest on ograniczony czasem trwania projekcji. Jak wynika z tych założeń nie może wyczerpać tematu. Dlatego dobrze się stało, że krakowskie wydawnictwo „Znak” właśnie w 2020 roku wypuściło na rynek tę biografię, nie czekając na rok następny, czyli 2021, w którym mija 30. rocznica śmierci księdza Ziei. Jeśli widz po obejrzeniu filmu zainteresuje się tą postacią i będzie poszukiwał szerszej wiedzy na jej temat, będzie miał możliwość sięgnąć po książkę Jacka Moskwy. Taki zabieg wykonany przez wydawnictwo wydaje się słusznym również z punktu widzenia marketingu, ale daje on także szansę poszerzenia wiedzy o człowieku nietuzinkowym, który jeszcze nie tak dawno – bo czym jest owe 30 lat – żył wśród nas. To ważne również dla tych, którzy wówczas dopiero przychodzili na świat i teraz właśnie wkraczają w dorosłe życie.

Zatem czy warto sięgnąć po biografie księdza Ziei autorstwa Jacka Moskwy? Oczywiście tak. Warto i trzeba, a może nawet wypada. Również w kontekście spraw dziejących się obecnie, kiedy chwieje się obraz Kościoła jako instytucji. Ta biografia to dowód, że byli i są kapłani, których głównym celem jest posługa wiernym. W swoim opracowaniu autor przedstawia oczywiście postać księdza, jego charakter, poglądy, działalność, ale czyni to na tle nakreślonej delikatnie epoki, w której opi-

sywane wydarzenia mają miejsce. W ten sposób uzasadnia działania bohatera swojej opowieści, a osobom nieposiadającym tak rozległej wiedzy historycznej może pomóc w zrozumieniu kontekstu historycznego całego XX wieku w odniesieniu do Polski.

Andrzej Kotecki

Jacek Moskwa, *Niewygodny prorok. Biografia ks. Jana Ziei*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2020, ss. 493.